CZĘŚĆ XXXVIII — № 87. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: Roczna w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. Półroczna 8 rub. srebrem.

WTOREK, $\frac{16}{28}$ LISTOPADA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{15}{27}$ *Listopada.*

RESKRYPT CESARSKI,

do Jenerał-Feldmarszałka służby Cesarsko-Austryackiej Xięcia Windischgratz z d. 27 Października.

«Oddając zupełną sprawiedliwość chlubnym czynom waszym, ku utrzymaniu praw waszego Monarchy, odznaczonym szczególną wytrwałością i wzorową przezornością, My, w szczerém uznaniu wysokich zasług waszych i w dowód osobliwéj Naszej ku wam życzliwości, Najmiłościwiej mianujemy was kawalerem orderu *Świętego Andrzeja Apostoła*, którego znaki przy niniejszém przesyłając, pozostajemy ku wam nazawsze przychylni.»

— Przez takiż Reskrypt z dnia 18 tegoż m. Minister Królewsko-Greckiego Dworu i Spraw Zagranicznych Konstantyn *Kolokotroni*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy.

— Przez Rozkazy dzienne Cesarskie w Wydziale służby Cywilnej, 2, 3 i 4 bież. m. za wysługę ustanowionych zakresów, obok gorliwego i nienagannego pełnienia obowiązków służby, zostali podniesieni do rang: Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu: (w gub. Podolskiej), Starszy Radzca Rządu Gubernijal. *Twardowski*—Radzcy Dworu, Assesorowie Kollegialni: Radzca tegoż Rządu *Krysztanowski*, Stały Członek Urzędu powszechnej Opieki *Kopański* i Bałtski Sędzia Powiatowy *Rynkiewicz*—Assesora Kollegialnego, Radzcy Honorowi: Radzca Rządu Gubernijalnego *Ochocki*, Buchhalter Urzędu Powszech. Opieki *Szaniawski*, Starsi Assesorowie Sądów Ziemskich: Bałtskiego *Miciński* i Uszyckiego *Białkowski*, Assesorowie Sądów: Sumienia *Jołtuchowski*, Sądów Powiatowych: Bracławskiego *Żyliński* i Winnickiego *Krysztanowski* i Jampolski powiatowy Strapczy *Dudewicz*—Radzcy Honorowego, Sekretarze Kollegialni: Assesorowie: Izby Sądu Kryminalnego *Trzecieski*, Sądów powiatowych: Mohylewskiego *Szczygielski*, Kamienieckiego *Klukowski*, Bracławskiego *Michalski* i Olgopolskiego *Lewicki*, Sekretarze: Izby Sądu Kryminalnego *Bogacki*, i Sądu Powiatowego Hajsyńskiego *Ambrożek-Łącki*, Członek Bałtskiego Komitetu dla nadzoru nad przedażą trunków *Beczka-Druzin*, Starszy urzędnik do poleceń przy Naczelniku Gubernij *Łukaszewicz*, Bałtski Ziemski Sprawnik *Roslakow*, Chmielnicki Policmejster *Kosterycki*, Deputat Powiatu Uszyckiego do nadzoru nad przedażą trunków *Łącki*, Starszy Pomocnik Dyrektora Kancellaryi Naczelnika Guburnii *Stefanowicz*, Sekretarz Rządu Gubernijalnego *Swidnicki*, Dozorcy Okręgowi (Становые Пристава) w powiatach: Lityńskim *Izmajłow* i Bałtskim *Białohorodecki*.

— Przez takiż Rozkaz dzienny z d. 3 b. m. mianowani: Członkowie Rady Opiekuńczej Cesarskiego Moskiewskiego Domu Wychowania (Podrzutków) Zarzadzającemi: Jenerał-porucznik *Martynow*, Kassą pożyczek na zastaw rzeczy (Ссудная Казна), Koniuszy Dworu Cesarskiego *Czertkow*, Szpitalami: Maryińskim i Dziecinnym; Rzeczywiści Radzcy Stanu: Xiążę *Trubeckoj*, Domem schronienia wdów, *Olsufjew*, Domem Inwalidów Pani Szeremetiew.

— N. Cesarz zezwolił na założenie: Szpitalu dla Ubogich mieszczek w Moskwie fundowanego przez wdowę po Tajnym Radzcy Arseniew; Domu Przytułku, także w Moskwie, fundowanego przez Majora Achlebajew, i takiegoż domu fundowanego w Riazańskiej gubernii we wsi Alesznie przez wdowę po Rzeczywistym Radzcy Stanu Xiężnę Wołkońską.

— N. Cesarz potwierdził 8 Października Ustawę Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia, fundowanego na pamiątkę w Bogu zeszłej Wielkiej Xiężny Alexandry Mikołajówny. (Zgromadzenie zostaje pod opieką N. Cesarzowej i ma na celu, opatrzenie ubogich chorych, pocieszenie cierpiących, nawrócenie na dobrą drogą osób, które złe nałogi z niej zwróciły, wychowanie dzieci nie mających opatrzenia i poprawę dzieci okazujących złe skłonności. W tym celu przy zakładzie będą: 1) Oddział Siostr Miłosierdzia; 2) Szpital dla kobiet; 3) Szkoła normalna; 4) Szkoła poprawcza; 5) Szkoła dzieci przychodzących; 6) Oddział pokutujących. — Siostrami Miłosierdzia mogą zostawać wolnego stanu wdowy i panny mające lat 20—40, po odbyciu rocznej proby w Zakładzie. Uznane za zdolne do pełnienia obowiązków wykonywają przysięgę i, w kościele Zakładu, otrzymują, po odbytem nabożeństwie, z rąk Petersburskiego Metropolity, złoty krzyż do noszenia na szyi na zielonej wstędze, tudzież urzędowe świadectwa. Imiona przyjętych ogłaszają się w gazetach stołecznych. Pobożność, miłosierdzie, czystość, wstrzemięźliwość, ochędożność, porządek, wyrozumiałość, skromność, dobroć, cierpliwość, bezwarunkowe posłuszeństwo przepisom—są przymioty, któremi się powinny zalecać Siostry Miłosierdzia, obowiązane pomagać sobie wzajemnie w wykonywaniu poruczonych im obowiązków. Przepisany strój powinny nosić i wówczas, kiedy pełnią posługę przy cierpiących w ich mieszkaniach. Opatrzone we wszystko kosztem zakładu, otrzymują pieniądze tylko na najęcie pojazdów i na spełnianie danych im poleceń. Po wejściu do Zakładu, własnych pieniędzy przy sobie mieć nie mogą. Cokolwiek za swoje usługi otrzymają w podarunkach lub pieniądzach, staje się własnością Zgromadzenia. Siostry Miłosierdzia mają Starszę, mianowaną przez Komitet Zakładu, złożony z osób płci żeńskiej, mianowanych przez N. Cesarzowę. Zakład ma także mianowanego przez Najjaśniejszą Cesarzową Kuratora zawiadującego zewnętrznemi sprawami Zakładu. Etat roczny Zakładu wynosi 14,000 r. sr.)

— Wydane zostały od właściwych Ministerstw następujące wyłączne przywileje: 1.) 9 Października na lat pięć, kupcowi 1 gildyi *Kurbatow*, na wynaleziony przez niego apparat parowy, przygotowujący ziarno pszenne do mléwa przez zupełne ogołocenie z łuski — Tegoż dnia na lat 10, włościaninowi fabryk PP. Demidów Michałowi *Uszkow*, na wynalezioną przez niego arfę do wiania, zastosowaną do pytla młyńskiego — 3.) 14 tegoż m. na lat 6, cudzoziemcowi Janowi *Leclerc* na wyrabianie zynkowego blejwasu i innych farb.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1 Września. O nieprzyjmowaniu do służby Sekretarza Gubernijalnego Kapitona Niegowskiego i o zabronieniu jemu mieszkania w obu stolicach i w Syberyi Zachodniej.

17 tegoż m. Z ogłoszeniem woli N. Cesarza o tém, iż wydane 3 Grudnia 1847 r. prawidła o wyrabianiu cegły, nie ściągają się do wiejskich cegielni, nie wyrabiających cegły na przedaż.

23 tegoż m. O karaniu osób, które przechodzącym komendom wojskowym, dadzą niedokładną wiadomość o cenie prowiantu i furażu.

24 tegoż m. O nieprzyjmowaniu nadal do służby Kapitana Dymitrego Stiepanowa.

28 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza, ustawy Towarzystwa Wiejskiego Gospodarstwa Południowo-Wschodniej Rossyi, otwierającego się w Penzie.

29 tegoż m. O tém, iż Zwierzchność w Zakaukaskim kraju i Czarnomorskiej linii, może przedłużać termina paszportów przybywających tam robotników.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

FRANKFURT, *17 Listopada.* Na sprawozdanie P. Kirchgessner w imieniu Kommisyi do spraw Austryi, i na wniosek P. Simon w rzeczy o rozstrzelaniu w Wiedniu deputowanego Zgromadzenia Narodowego Frankfurtskiego P. Roberta Blum, Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie następne postanowienie: «Zgromadzenie Narodowe, protestując w obliczu całej Germanii przeciw uwięzieniu i rozstrzelaniu deputowanego Roberta Blum, które miało miejsce wbrew prawu Cesarstwa, z d. 30 Września roku bieżącego, wzywa Ministerstwo Cesarstwa do przedsięwzięcia najdzielniejszych środków w celu pociągnienia do sądu i ukarania osob, które przyłożyły się wprost lub ubocznie do tego uwięzienia i exekucyi.» Również jednomyślnie uznana została przez Zgromadzenie pilna potrzeba wykonania tego postanowienia co najrychlej.

— W skutek uchwały Zgromadzenia z d. 31 Lipca b. r. Wikaryusz Cesarstwa podał do powszechnej wiadomości i wykonania opisanie bandery wojennej Cesarstwa Niemieckiego. Składa się ona ze trzech stref równej szerokości; z tych wierzchnia jest czarna, następna czyli środkowa czerwona, a dolna żółta. W rogu wierzchniej strefy jest herb Cesarstwa w polu kwadratowém, zajmującém $\frac{2}{5}$ szerokości bandery. Herb ten wyobraża w polu złotém (żółtém) Orła Czarnego o dwóch głowach z wystającemi językami czerwonemi. z dziobami złotemi (żółtemi) i szponami rozwartemi tejże barwy. Wojenne okręty Cesarstwa Niemieckiego, mają mieć na szczycie wielkiego masztu banderolę czerwoną z herbem Cesarstwa a okręty handlowe banderę złożoną z trzech barw wyżej opisanych, lecz bez herbu. Wykonanie niniejszego postanowienia zacznie się co do okrętów wojennych we dni 20 po ogłoszeniu, a co do okrętów kupieckich wydane będzie osobne rozporządze-

nie, o czasie z którego to postanowienie zacznie obowiązywać.

BERLIN, *18 Listopada.* P. Hinckelbey mianowany został Prezesem Policyi Berlińskiej na miejsce P. Bardeleben, mianowanego Prezesem Rządu w Arnsberg.

— Część Zgromadzenia Narodowego, nieposłuszna rozkazowi Królewskiemu o przeniesieniu Sejmu do Brandebourg, przenosiła w tych dniach swe posiedzenia z domu do domu, i za każdym razem była rugowana przez siłę zbrojną. Nakoniec 15 b. m. miała swe ostatnie posiedzenie i, korzystając z chwilowego wydalenia się żołnierzy, uchwaliła postanowienie, izby Narod nie płacił podatków Rządowi, oraz oświadczenie, że Gabinet nie miał prawa odroczyć Zgromadzenie Narodowe i wydalać je z Berlina. W tej okoliczności spory tak były żwawe, że między deputowanemi Rudbertus i Zachariae przyszło do ręcznej walki. Deputowany Kirchmann, który wniosł projekt o odmówieniu podatku, wzręcz oświadczył, iż to czyni dla wzniecenia w kraju powszechnej anarchii.

Berlin, 19 Listopada. Jenerałowie hrabia von Brandebourg i von Wrangel podniesieni zostali do rangi jenerałów jazdy.

WIEDEŃ. *14 Listopada.* Gazeta urzędowa dzisiejsza zawiera wezwanie Członków Zgromadzenia Narodowego izby się zebrali w Kremsier na 22 b. m. Odezwa ta jest podpisana przez P. Smołkę, który prezydował na Zgromadzeniu podczas powstania.

Wiedeń, 15 Listopada. Doktor Ignacy Porsch, rodem Czech, skazany przez Sąd Wojenny na 6 lat robot fortecznych w kajdanach, ułaskawiony został przez Feldmarszałka i kara jego zamieniona na tyleż lat prostego więzienia.

— Gazeta urzędowa zbija szerzone pogłoski o wielkiej liczbie exekucyj dokonywanych jakoby w Wiedniu. Dotąd trzy tylko osoby były rozstrzelane lub powieszone.

— Piszą z Wiednia że dowodzca Naczelny buntowników Wiedeńskich Messenhauser, został w tych dniach śmiercią ukarany.

— Z Ołomuńca pod d. 17 Listopada donoszą że nowy Gabinet ostatecznie został utworzony jak następuje: Baron von Wessemberg, Prezes Gabinetu bez portfelu — Xiążę Felix von Schwartzenberg Minister Spraw Zagranicznych — Hrabia von Stadion, Spraw Wewnętrznych — Jenerał-major Cordon Wojny — P. Bach pozostaje Ministrem Sprawiedliwości a P. Krauss Skarbu — Ministerstwo Handlu i Prac Publicznych, w tém co się tyczy dróg żelaznych i kommunikacyj rzecznych, będzie powierzone Panu von Brock, jednemu z założycieli Towarzystwa Lloydu; inne tego wydziału gałęzie równie jak i Ministerstwa Oświecenia, na teraz nie będą miały osobnego zarządu.

— Żeby dać wyobrażenie o samochwalstwie Węgrów przytoczymy, że na posiedzeniu 31 Października P. Palffy oppwiadał, iż 96 jezdzców węgierskich, z oddziału ochotników dowodzonego przez kapitana Bethlen, wpadłszy na korpus wołoski od 8,000 żołnierza zabili mu 200 ludzi i zmusili korpus ten do ucieczki.

FRANCYA.

Paryż, 15 Listopada. Prezes Zgromadzenia Narodowego P. Marrast został obrany na nowo na tę posadę 378 głosami. P. de Maleville miał 146, P. Lacrosse 21, a P. Sénard 11 głosów.

— Z powodu ogłoszenia Konstytucyi, jenerał Cavaignac ułaskawił 200 osob, skazanych za różne przestępstwa i wybroczenia.

— Ludwik Bonaparte, przestrzeżony że obecność jego w Paryżu podczas obchodu przyjęcia Konstytucyi mogłaby dać powod do zaburzeń, wydalił się na ten dzień ze stolicy.

— W skutek wyroku o zwróceniu dóbr skonfiskowanych rodzinie Orleańskiej, Xiężna Orleańska miała sobie przysądzone 300,000 franków dochodu, jako wdowiej oprawy; ale zrzekła się tego dochodu na rzecz ubogich i pracowników bez roboty a zatrzymała sobie tylko 50,000 fr. rocznie, pochodzących z własnej oszczędności i które będą stanowiły całe mienie drugiego jej syna Xięcia de Chartres.

— Podług *Presse*, w Paryżu dotąd ani jeden przypadek cholery się nie zdarzył. Wszyscy chorzy, których miano za cholerycznych, nie mieli prawdziwej epidemicznej cholery.

— Hrabia *Léon*, syn naturalny Napoleona, twierdzi, że istnieje na jego korzyść testament jego ojca, złożony jakoby w ręku jenerała Montholon, i który umyślnie skrywają. Wzywa przeto przez gazety jenerała Montholon i Ludwika Bonaparte do złożenia tego aktu w sądzie właściwym.

— Gazeta *Pilote de la Somme* przytacza następującą anegdotę: Syn Napoleona Bonaparte i Arcyxiężniczki Maryi Ludwiki urodził się 20 Marca 1811 w chwili, kiedy ojciec jego był na samym szczycie swej wielkości. Rada Municypalna Paryska (która we trzy lata poźniej najpierwsza ze wszystkich władz publicznych obwołała detronizacyą Napoleona i jego syna), postanowiła w tym dniu, wyznaczyć 10,000 franków pensyi dożywotniej temu z Paziów, który pierwszy przyjdzie jej oznajmić o urodzeniu Następcy Tronu Cesarskiego. Nieobojętną będzie wiadomość, że ten szczęśliwy wysłaniec żyje dotąd i nieprzestaje pobierać takową pensyą.

ANGLIJA.

Londyn, 14 Listopada. Dotąd w Londynie i okolicach było chorych na cholerę 353 z których 157 umarło.

— Sir R. Gardiner, mianowany został Gubernatorem Gibraltaru na miejsce sira R. Wilson, który skończył swoje lata służby.

— Ludwik-Filip z całą swą rodziną ma zamieszkać przez czas dość długi w Richmond, dla poprawienia zdrowia znacznie nadwątlonego przez zdarzony w Claremont przypadek.

WŁOCHY.

Florencya, 8 Listopada. Podług listów prywatnych tak znaczne rozruchy zaszły w Liwurnie w dniu 6 b. m. że Konsulowie angielski i francuzki opuścili miasto.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

PARYŻ, *16 Listopada.* Vicehrabia d'Arlimourt i xięgarze Jeanne i Garnier zostali pozwani do sądu: pierwszy jako autor, a ostatni jaku wydawcy dziełka «*Dieu le veut.*»

— Odebrano wiadomość z Tunisu, o ważnych nieporozumieniach zaszłych między Beyem i naszym reprezentantem. Podług listów z Neapolu, admirał Baudin miał niezwłocznie odpłynąć ztamtąd do Tunis.

LONDYN, *16 Listopada.* Rada Tajna do spraw Irlandyi uwolniła znowu 22 osoby więzione za przestępstwa polityczne.

MADRYT, *9 Listopada.* Xiążę Kapui ze swą rodziną wyjechał ztąd 6 b. m. do Kadyxu i Gibraltaru, niezaś do Francyi jak były doniosły gazety.

— Minister Spraw Wewnętrznych P. Sartorius, mianowany został hrabią St. Louis, Vicehrabią Priego.

(*Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.*)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom III.

XIII.

(Dokończenie).

"Ja trzymam z JWPanem, a że go kocham i szanuję, będę mu służył, choć bym przebojem miał się do niego dostać."

"Wiem żeś łaskaw na mnie, Mości Starosto,— wszak-to my koledzy: razem wysłużyli sobie—ja, Województwo na starość, a Waszeć w kwiecie wieku, Starostwo,— nim, da Bóg, swojego czasu wyżej postąpisz.... Upadam do nóg, i czekam: a jeżeli mi skrewisz, kwita z przyjaźni."

Po czém, kazał ruszyć wolniej.

"Zacny, poczciwy Senator!" rzekł do siebie Pan Ezechiel; "a jaki dzielny wojownik! Żaden młody na wojnie lepiej się od niego niepopisywał. Jak to mnie nie być u niego!... Ale, ale, Mospanie Starosto Fellński, — u Falendysza nie bardzo sobie pozwalaj, bo u Wojewody kielichy krążyć będą, a więc trzeba będzie stanąć do boju... Tym czasem, okropnie głodny jestem; już druga dochodzi na zegarze zamkowym, a ja jeszcze, oprócz dobrych słów, nic w ustach nie miałem. U Falendysza zawsze cóś się znajdzie do przekąszenia — ale otoż i jego dom. Idźmy!"

Skoro tylko przestąpił prog winiarni, Falendysz, który nigdy wchodowe drzwi od ulicy z oka niespuszczał, najpierwej go spostrzegł, i zaraz do niego przyskoczył, zmniejszywszy się o połowę uniżoném zgięciem, choć i bez tego przyrodzenie obdarzyło go wzrostem dość karłowatym.

"Jaśnie Wielmożny Starosto! o beata illa dies! w którym JW. Pan zaszczycasz moją winiarnię swojém przybyciem. Każdy dzień taki, jest zapisany u mnie na kalendarzu, jako fausta dies. Widzę że Bóg łaskaw na mnie niegodnego swojego sługę, kiedy pozwolił mnie doczekać się przybycia JW. Pana Miałem go kiedyś za spes patriae, poźniej, po wojnie ostatniej, kiedy się JW. Pan pojawił w stolicy — za nadto krótko dla serc naszych, — powitałem go jako jej splendor. Teraz, już niewiém jak go powitać. Bałem się żeby grób nademną się nie zamknął wprzód nim doczekam się jeszcze raz dostojne jego oblicze oglądać. Ale teraz."

"Dziękuję, dziękuję, za wymowne i czułe przyjęcie, Mości Falendyszu, ale muszę Waściną przerwać perorę, bo mnie się djabelnie jeść chce. Kiedyś łaskaw, każ mi coś przynieść, a najlepiej kiełbas, — aż mgło mnie."

Co prędzej przysunął mu Falendysz krzesło, i zaczął się kręcić po wszystkich kątach winiarni.

"He! Grzesiu! Bryndusie! Maćku! kiełbas żeby nasmażyli: co najlepszego dostać można tém zastawić stół. Wszak to JW. Starostę nakarmić trzeba — jeżeli co mu się niepodoba, was wszystkich co do nogi powypędzam. Pamiętajcie że o wielkiego męża wygodę idzie."

Zdawało się że wszystko było w zamieszaniu, a jednak byle kto się odezwał o wino, zaraz butelka jawiła się na jego stole.

"No, Mości Panie Ławniku, jakże interessą idą?",

"Nie najlepiej, JW. Panie; ale czy to człowiek dla interesu służy ojczyznie? W moim pracowitym żywocie, innego celu niemam tylko żeby zasłużyć sobie łaskę jej wielkich synów — a o zarobku nie myślę. Bóg świadek że wino w mojej winiarni tańsze niż tam gdzie rośnie; — na ilości wychodzcę, że przynajmniej nie wiele swojego dołoże. Ale dla tak zacnych Panów, co JW. Pan ich widzisz tu przed sobą, i strata jest zyskiem... Pozwoli JW. Pan służyć sobie winkiem świeżo przywiezioném? — ledwo kilkanaście butelek dostałem: jest to nowe zjawisko na Węgrzech. W Monkaczach, kopiąc na fundamenta pod nowy ratusz, dokopali się sklepienia: jakiś to był sklep, może od tysiąca lat, — i w nim znaleźli oxeft z winem, ale aż zaskorupiałem od starości. Na dziesięć cali w około oxeftu był sąm lagier, i tém wino się zachowało, bo już klepki się były rozsunęły. Otoż tego wina piętnaście butelek mi się dostało. Zapłaciłem bzdurstwo — dwa czerwone złote butelka, i za taką cenę oddaję; — bo to mam dla sławy mojego domu, a nie dla zarobku. Niech Jaśnie Wielmożny Pan pozwoli służyć sobie jedną buteleczką."

"Jakże, te piętnaście butelek, długo u Waszeć Pana trwają!" odezwał się jeden towarzysz Pancernego Znaku, który z swoim kolegą, poważnie i powolnie wysuszał butelki. "Jakem przybył tu na S-ty Wojciech, na rocznego ordynansa do mojego Rotmistrza, Jaśnie Wielmożnego Wielopolskiego, Strażnika Koronnego,—codzień, raz przynajmniej, wstępuję do Waszeci, i zawsze widzę że kogoś poisz tém

winem, mówiąc że masz jego piętnaście butelek. Prawdziwie to musi być cudowne wino, że nie ubywa, a przecie jutro obchodzimy Ścięcie S-go Jana."

Zmieszał się trochę Pan Falendysz, ale przyszedł do siebie zaraz, i rzekł.

"Walne żarty Pana Towarzysza Dobrodzieja. I ja czasem pożartować lubię, ale nie z takim znawcą wina, jakim jest JW. Starosta, co to jeszcze u szanownego ojca swojego, na wytrawném winie był wychowany... Bo to nieboszczyk tak był wymyślny."

"Daj Waść pokoj, a nie prawmi andronów. Może mój ojciec gdzie w cudzym domu napił się wina, ale u siebie, to co w domu się nierobiło, pewnie ust jego niedotknęło. Ja u niego na podpiwku poprzestać musiałem. A tego sławnego wina, daj butelkę, żebym niém poczęstował tego godnego Pana Towarzysza, który Waści kłamać niepozwala, a któremu się zalecam... Ale tylko jedną butelkę; bo dziś na cały wieczor jestem zaproszony do JW. Wojewody Podolskiego, gdzie mi wypadnie stanąć nie do jednej butelki, a więc nie życzę sobie być rozbrojonym u Waści."

"Otoż to i zarobek, JW. Panie. Człowiek rad pracować, i pracuje. Ale panowie ciągły podryw robią. Żeby nie JW. Wojewoda, poczciwy Falendysz miałby szczęście kilka butelek wynieść z swojej ubogiej piwnicy, a tak, musi na jednej poprzestać."

"At, nieudawaj, Mości Falendyszu," odezwał się ten że sam Towarzysz; "kurczysz się jak sąsiedzi niewiedzieli jak kto siedzi. Jeżeli nasi panowie tu częstują szlachtę, to nie innem winem, jeno z Waścinej piwnicy."

Pan Falendysz trochę skonfundowany, nizko się skłoniwszy, zniknął; ale wkrótce powrócił z kilku butelkami, jedną z nich położył na stole, na którym już były zastawiene kiełbasy i pieczenia, a przy niej dwa małe kieliszki. Pan Ezechiel napełnił oboje. Pan Towarzysz przyjął kieliszek, ale jako po obiedzie wyprosił się od służenia jemu do mięsiwa.

Pan Ezechiel dość prędko uporał się z obiadem, jego szczątki kazał co najprędzej wynieść, i zaczął się bawić z Towarzyszem, który mu się przypomniał, że był jemu przedstawiony od swojego Rotmistrza w czasie ostatniej wojny.

Już butelka zbliżała się do końca, kiedy wpadł do winiarni Pan Kaźmierz Mroczek, obzierający się na wszystkie strony, jak gdyby kogoś szukał. Ale ledwo spostrzegł Pana Ezechiela, do niego się przybliżył i rzekł:

"Dobrze trafiłem, bo właśnie ciebie potrzebuję, Ezechelku."

Pan Ezechiel powstał, uściskał przyjaciela, mówiąc.

"A ja, znowu, ciebie szukam, — takeś mi się wywinął na przedpokoju Króla, że nie tylko mówić do ciebie, ale nawet niemiałem czasu przypatrzyć się tobie."

"Chodź-że zemną do izby Falendysza, bo bym rad z tobą mówił bez świadków."

Pan Ezechiel przeprosił Towarzysza, nieco zasępionego iż mu się przerwała zabawa, zamawiając sobie na późniejszy czas odnowienie tej zabawy; a splotłszy się ramionami, Pan Kaźmierz i Pan Ezechiel poszli do sypialni Falendysza, nieposiadającego się z radości, że Pan Pisarz Kozacki, i Pan Starosta Sądowy, oba piastujący nie poziome w kraju godności, w jego domu, jakby w swoim gospodarują.

Gdy weszli, Pan Kazimierz zamknął drzwi za sobą, i rzekł.

"Życie mi niemiłe, Ezechielku, tak jestem zafrasowany losem Pana Samuela. Więcej niż sześć godzin z nim przepędziłem: błagałem go żeby miał litość nad sobą, może bym skałę pokruszył, a jego zaciętości niezdołałem ułagodzić."

"Jak-to? Pan Samuel znachodzi się w Krakowie!.."

"Dopiero go pożegnałem; dałby Bóg żeby to pożegnanie nie było ostatnie... Wszystko się teraz przed mojemi oczami, w czarnej barwie przedstawuje."

"Czy oszalał Pan Samuel, że śmie pokazywać się w Krakowie. Jabym mu niebardzo życzył przebywać w Felfinie, chociaż jego kocham, i niezapieram się że mam dla niego jakieś obowiązki. A coż dopiero tam, gdzie Pan Zamojski jest Starostą!.. Wszakże to nie mniej i nie więcej jedno gardłową sprawa."

"Albo ja tego nierozumiém. Pan Zamojski wyraźnie mnie powiedział, bym ostrzegł Pana Samuela, żeby przypomniał sobie że jego pobyt w stolicy, jest zbrodnią głowną. Że jako Starosta, zmuszonym będzie go imać, i położyć pod miecz Katowski. Że prosi go by jak najrychlej opuścił te strony, i probował szczęścia tam gdzie Starostowie więcej dbają o przychody Starostw, niż o spełnieniu obowiązków Starościńskich. Że jeszcze ma porę ocalić siebie, ale że jak ta pora którą mu zostawuje przez względy na dawną zażyłość upłynie, już będzie zapoźno. Poszedłem szukać Pana Samuela, i znalazłem go u brata swojego, Pana Marszałka Koronnego. Jako dawny sługa i przyjaciel, wszystko wynurzyłem co tylko mnie natchnąć mogły uczucia przywiązania i wdzięczności. Przekładałem mu, żeby korzystał z łaskawej przestrogi Pana Kanclerza, żeby najśpieszniej opuścił Kraków, jeżeli się niechce doczekać sromotnej śmierci. To wszystko żadnego na nim wrażenia niezrobiło."

"I był-że temu przytomny Pan Marszałek Koronny?"

"Był, i zamiast mitygowania brata, owszem upoważniał go do zuchwałości, mówiąc: to niby-przyjacielskie ostrzeżenie Zamojskiego, jest tylko próba, czy nas zastraszyć nie zdoła. Nieodważy się on porwać Samuela, wśród jego krewnych i przyjaciół."

"Prawdziwie, z dumy poszaleli!"

"Niepoznałem Pana Samuela; zawsze go widziałem gwałtownym i zuchwałym, ale i nigdy głuchym na głos przyjaźni. Ze wzgardą przyjął moją radę, nieprzestawał się odgrażać na Pana Kanclerza, nawet na samego Króla. Dał mi nawet dość jasnie do poznania, że przestał już wierzyć w moją życzliwość, że mu wyszły z pamięci wszystkie

moje zasługi, że uważa mnie za stronnika Pana Zamojskiego który jest sprawcą mojego wyniesienia i dalszych moich nadziei. Że ma innych gorliwszych przyjaciół którzy ani go nie odstąpią, ani rad nikczemnych podawać mu się nieośmielą, i że nawet moja przytomność jest dla niego ciężarem. Przyszło do tego, że padłem mu do nóg, błagając go żeby siebie ocalił. Nic nie pomogło. Mój rozdział z nim zupełnie mnie wyrugował z jego serca. Innego ma już powiernika, który pochlebiając wszystkim jego uniesieniom, zupełnie go owładał."

"Pamiętasz Winrycha, tego wykapturzałego mnicha, który po rozwiązaniu swojego zakonu, ojczyznie ofiarował swoje usługi?"

"Jakże nie pamiętam. Wszakże ten Rycerz Mieczowy, popisywał się z nami na ostatniej wojnie. Znaliśmy go wszyscy za rycerza dzielnego."

"Otoż on jest teraz nieodstępnym towarzyszem Pana Samuela, który slepo daje się jemu powodować. Już ta przyjaźń ściśle była zawiązana za Dźwiną, a kiedy Winrych, temu kilka miesięcy, udał się do Krakowa, Pan Samuel jemu poruczył wszystko to co się jego tyczyć mogło. W jego zręczności cały dom Zborowskich największą ufność pokłada, i on jest przypuszczony do wszystkich jego narad."

"I na końcu pokaże się że Niemiec ich wszystkich zdradzi. Ja go widziałem po kilkakrotnie nieustraszonym w boju, ale zawsze jakiś pomimowolny wstręt od niego czułem, bo nigdy nikomu w oczy nie patrzy."

"Przybywszy do Krakowa, poznał się z Panią Wapowską, Kasztelanową Przemyślską, najzawziętszą prześladowczynią Pana Samuela, i bezkarnie nie ujrzał jej córki, której wszelkie stosunki z swoim narzeczonym, ucieczką Króla Henryka z czezły na zawsze. Ta miłość jego wszystkim jest jawną, jako że często bywa u Pani Wapowskiej, i że od niej jest uprzejmie przyjęty. Przekonany jestem, że on musiał tu ściągnąć Pana Samuela, żeby z jego głowy błagalną ofiarę uczynić, zwłokom nieboszczyka Kasztelana Przemyślskiego, i niczém niebłaganej zemście pozostałej po nim wdowy."

"I jak-że ty nie ostrzegłeś Pana Samuela, o konszachtach tego utrapionego Niemca z jego nieprzyjaciółką."

"Niby o nich niewie! Mnie słudzy Zborowskich mówili, że sam Pan Samuel kryjomo nawiedził wczora Panią Wapowskę razem z swoim Niemcem. Że jakoby miała mu powiedzieć, że już zawziętości przeciw niemu nie zachowuje w sercu, a tylko że dla oka ludzkiego, musi się naprzeciw niemu srożyć, ale że da się z nim jawnie pojednać za wstawieniem się wspólnych przyjacioł, jak tylko będzie mogła to uczynić bez uszczerbku swojej sławy. I że wtedy Pan Samuel przymówił się za przyjacielem nowym, do ręki Panny Kasztelanki, — co dość obojętnie przyjęła. Paź Pana Samuela, który mu towarzyszył do Pani Wapowskiej, i który pod drzwiami jej komnaty wszystkiemu się przysłuchiwał, to wszystko pod sekretem dziś przedemną wyznał."

"Obaczysz, Panie Kazimierzu, że z tego wszystkiego pokaże się Niemiecka zdrada. Ani się spostrzeże Pan Samuel, jak wleci w połapkę; bo nikt mnie o tém nieprzekona, żeby Pani Wapowska rozbroiła swój żal na niego. Moja żona która ma z nią jakąś kolligację, a która w Tęczyńskich wierzy tak jak my w nasze szable, a Pana Samuela tyle nienawidzi, ile ja go kocham, mówiła mi przed samym wyjazdem moim z Fellinu, że Pani Kasztelanowa Przemyślska przed nią się wymówiła z tém, że nie umrze spokojnie, aż obaczy ściętą głowę Pana Samuela. Jest to wyraźna zasadzka na niego."

"Aż nadto przewiduję jego nieszczęście. I to właśnie co mnie serce goryczą napełnia. Nie mogę go ratować, bo już stałem się jemu podejrzany. Przynajmniej nie będę tego świadkiem. Z rozkazu Króla wracam do Zaporoża, dziś jeszcze opuszczam Kraków. Zawiedziony przeznaczeniem w najdroższém mojém uczuciu, nic mnie niepozostaje jak tylko wszystkie moje uczucia ścisnąć w miłości ojczyzny. Jej przeniosę to przywiązanie które miałem dla tego z którym wzrosłem, z którym podzielałem dobry i zły los, pokąd to mogłem czynić bez wykroczenia przeciw tej ojczyznie którą nad wszystko miłuję. . . Żegnam ciebie, Ezechielu; da Bóg że się jeszcze obaczymy, że może będziemy z sobą żyli, może na placu sławy, oddasz mnie kiedyś ostatnią posługę. . . Wszakże, zaklinam ciebie, na tę kilkunastoletnią, a tak doświadczoną przyjaźń która nas łączy: miej w opiece życie Samuela, uprowadź go z pośrodka nieprzyjaciół czyhających na jego zgubę: jedném słowem, ratuj tego drogiego szaleńca, o ile bez zdrady ojczyzny będziesz to mógł uczynić."

"Daję tobie na to rękę, Kazimierzu. Król mnie oddał pod rozkazy Pana Kanclerza, a w przypadku gdyby tego nie było, Pana Żołkiewskiego. Nie wątpię że, jeżeli przyjdzie do tego by imać Pana Samuela, bezemnie się nie obejdzie; mnie polecą jego porwanie, bo wiedzą że trzaski będą latać. Ja będę go ścigać jak mnie rozkażą, ale dam mu wiedzieć żeby uciekał, i cwałem uciekającego gonić nie myślę. Chyba sam by się uparł zgubić siebie, to już nie będzie moja wina. Ale i na to ci daje słowo: że jeżeli z nim źle się stanie, a wykryje się, że do tego wpływał Pan Winrych, — ja niebędę uważał że on jest Liber Baro S-go Państwa Rzymskiego, i skoligacony z Kurfistrzami, ale napadnę na niego, i albo on mnie zabije, albo ja jemu duszę z gardła wydobędę. Jeżeli jego zaniecham, to niech wszyscy Niemcy oplują moją tarczę herbowną, niech mojego syna od szlachectwa odsądzą."

"Oby Bóg pomagał tobie, drogi Ezechielu, w tém wszystkiém co przedsięweźmiesz, dla ocalenia Samuela! Żegnam ciebie. Bądź zdrów! . ."

Позволяется печатать. 15 Ноября 1848 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.